

Jan Grad

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
gradjan@amu.edu.pl

WIECZNOŚĆ JAKO POZALUDZKA ZASOPRZESTRZEŃ W ŚWIATOPOGŁĄDZIE LUDOWYM

Czas w tradycji ludowej

W społecznościach tradycyjnych obraz świata określony został przez kompleks przekonań z zawartymi w nich wierzeniami magicznymi i mitologią, na które w rezultacie procesów kulturowych nałożyły się przekonania religijne, tworząc synkretyczny światopogląd magiczno-religijny. Taki kształt ma niewątpliwie światopogląd ludowy, typowy dla społeczności chłopskiej na ziemiach polskich, którego pełną postać reprezentuje jeszcze system wierzeń ludności wiejskiej przełomu XIX i XX wieku, poddany rekonstrukcyjnym zabiegom poznawczym przez etnografię i etnologię. W ich rezultacie stwierdzono, że:

Obraz świata, z jakim mamy do czynienia w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku, ukształtował się w wyniku wielowiekowego współlistnienia i konfrontacji pozostałości światopoglądu wyniesionego z czasów przedchrześcijańskich z doktryną chrześcijańską. Ta ostatnia, szczególnie w okresie kontrreformacji, przystąpiła do definitywnej walki ze wszystkim, co pozostało z nią w sprzeczności. Niemniej jednak w interesującym nas okresie istniały obok siebie wierzenia chrześcijańskie oraz, nie-raz zupełnie im obce, wierzenia ludowe. Nie brakowało też wierzeń będących przy-
kładami synkretyzacji religijnej¹.

¹ J. i R. Tomicy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975, s. 14.

Etnografia i etnologia rejestrowały również dokonujące się w zmiany wynikające z procesów modernizacji społecznej, urbanizacji i industrializacji, szczególnie po II wojnie światowej. Doprowadziły one do rozpadu tradycyjnego światopoglądu i związanego z nim merytorycznie obyczajów, który stracił swoją funkcjonalność w nowych warunkach cywilizacyjnych. Ostatecznego „spustoszenia”, by tak rzec, dokonała spontaniczna laicyzacja i komercjalizacja obyczajów świątecznych w okresie przemian społeczno-ekonomicznych ostatnich dwudziestu pięciu lat. Trudno zatem mówić obecnie o tradycyjnym światopoglądzie ludowym. Pozostały tylko jego relikty, ujawniające się jeszcze w podejmowanych czynnościach magiczno-religijnych kalendarzowego cyklu obrzędowego i życia codziennego². Jak bowiem stwierdzono w badaniach nad kulturą chłopską, ludowa „wizja świata przejawiała się przede wszystkim w życiu codziennym – w zaklęciach towarzyszących pracy, formułach magicznych, przysłowiach podaniach i legendach, zwyczajach oraz obrzędach”³.

Ludowa wizja świata daje o sobie znać również w podejściu do czasu. Czas jako zjawisko fizyczne ujmowany jest w ludzkim świecie w kontekście kultury, która określa sposób jego postrzegania i organizację życiowej działalności człowieka. Najbardziej dobitnym wyrazem kulturowego podejścia do czasu są wszelkie kalendarze, a wspólnie też teoretyczno-praktyczne koncepcje i systemy „zarządzania czasem”. Jak stwierdza Elżbieta Tarkowska, autorka jedynej dotąd w polskiej literaturze socjologicznej monografii dotyczącej „czasu w społeczeństwie”:

Dane pochodzące z bardzo różnych społeczeństw, dotyczące właściwych im postaw wobec czasu, ukazują, że nie istnieje jeden powszechny, uniwersalny sposób rozumienia czasu, że właściwe nowożytnej kulturze euroamerykańskiej koncepcje i wyobrażenia na temat czasu oraz sposoby jego mierzenia to tylko jedna z możliwych postaci jego ujmowania. Warto jednak od razu zwrócić uwagę na to, iż na problematykę czasu składają się zjawiska w pewnym zakresie powszechne i uniwersalne, w pewnym zaś – kulturowo i społecznie zróżnicowane. Jak się wskazuje, kategoria czasu należy do najbardziej podstawowych pojęć, za których pomocą ludzie postrzegają rzeczywistość; pojęcie czasu należy do zestawu uniwersalnych pojęć, używanych przez ludzi dla zrozumienia świata i społeczeństwa. Czas jest nieuchronnym składnikiem wszelkiego doświadczenia indywidualnego i zbiorowego. Ponieważ wszystkie ludzkie aktywności przebiegają w czasie, istnienie systemu społecznego wymaga jakiejś organizacji czasu. Wszystkie społeczeństwa, wszystkie kultury mają

² Ludowe wyobrażenia życia i śmierci w pewnym zakresie odzwierciedlają ludowe inscenizacje związane z rokiem obrzędowym. Zob. H. Jurkowski, *Między życiem a śmiercią. Ludowa eschatologia na przykładzie obrzędów, obyczajów i dramatu ludowego*, „Literatura Ludowa” 2007, nr 2, s. 3-15.

³ J. i R. Tomicy, op. cit., s. 13-14.

jakieś nastawienia wobec czasu, choć nie muszą mieć odrębnej, intelektualnie wypracowanej kategorii czasu⁴.

Poznawcza rekonstrukcja intelektualnej koncepcji czasu w polskiej kulturze ludowej wymaga analizy jego rozumienia „ukrytego” w różnych faktach kulturowych opisywanych przez etnografię. Dotychczasowe opracowania etnograficzne i etnologiczne, zawierające pewne stwierdzenia teoretyczne, charakteryzują głównie „czas w działaniu”, praktyczne i magiczno-religijne władanie czasem, organizację czasu codziennego i - magiczno-religijną - czasu świątecznego.

W poniższych rozważaniach odwołuję się do prac etnologicznych dotyczących tradycyjnej ludowej wizji świata i człowieka i wynikających z niej aktów obrzędowych, by pokazać zawarte w nich pojmowanie wieczności, a właściwie czasoprzestrzeni wieczności, a może nawet poprawniejsze byłoby określenie - wiecznoprzestrzeni. Wieczność to przecież czas nieskończony, trwający w nieskończoność, a czas w kulturze nierozdzielnie związany jest z przestrzenią. W niej bowiem przebiegają wszelkie zdarzenia, rozgrywają się zjawiska i procesy, których obserwowane istnienie i trwanie w kontekście przyrodniczo-kulturowym pozwalało określać ich długość i stosować ich zróżnicowane kulturowo miary, jak choćby „od wschodu do zachodu słońca” bądź „od dnia do nocy”, co było podstawową, konkretną jednostką czasu pracy rolnika jako „dzień” lub „dniówka”. Nie schodziło się z pola przed zachodem słońca, przed zmierzchem. W jednej z dość powszechnie znanej pieśni ludowej śpiewa się: „Zachodźże słoneczko, skoro masz zachodzić / Bo mnie nogi bolą po tym polu chodzić”.

W kulturze ludowej cały świat i jego porządek ujmowano dualistycznie, co w przypadku czasu wyraża się podziałem na czas „doczesny” i „wieczny”. Dalsze podziały wyodrębniają w czasie doczesnym: czas powszedni i czas świąteczny, czas pracy i czas zabawy. „Doczesność” i „wieczność” to dwie fundamentalne kategorie trwania i dziania się. Wedle przemawiającego dla zdroworozsądkowego myślenia hasła z dziewiętnastowiecznego słownika: „doczesność to trwanie ograniczone czasem”; „doczesny - do czasu tylko trwały”; „doczesne są rzeczy, które widzimy, a których nie widzimy - są wieczne”⁵, te bowiem nie są dostępne bezpośredniej percepcji. „Wiecznie” natomiast znaczy: „na wieki, bez końca, na zawsze”; „wieczność - wiekuistość, wieczne trwanie”; „wieczność jest nieskończonego żywota,

⁴ E. Tarkowska, *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1987, s. 19-20.

⁵ S.B. Linde, *Słownik Języka Polskiego*, t. I, cz. 1, Warszawa 1807, s. 448.

całe razem i doskonale osiągnięcie”⁶. Przywołany *Słownik* Samuela B. Lindego poucza, w jaki sposób można uzmysłwić sobie pojęcie wieczności, a mianowicie: „Przez ustawiczne dodawanie pewnej długości czasu, tworzymy w sobie wyobrażenie wieczności”. Jest to metoda zgodna z ogólnym pojmowaniem czasu, wedle którego czas to „ciąg następujących po sobie chwil”⁷.

Myśl ludowa, ogólniej – potoczna, wyraża swoje obserwacyjne prawdy o czasie – podobnie jak o innych zjawiskach przyrodniczych czy kulturowych – w przysłowiach, w których odzwierciedla się specyficzna wizja świata i człowieka⁸. Zawierają one również określone pouczenia dotyczące użytkowania, zalecenia i przestrogi związane z jego wykorzystywaniem czasu. Ujmowanie czasu jako sekwencji, ciągu zdarzeń znajduje swój wyraz w zwrotach przysłowiowych i porzekadłach mówiących o jego przemijaniu: „Czas płynie”; „Czas płynie, jak woda w młynie”; „Czas prędko uchodzi”; „Czas prędko uchodzi, a my z nim/czasem”; „Czas prędko bieży”; „Czas ucieka jako woda, a przy nim leci pogoda”; „Zleci czas, jak biczem trzasł”; „Szkoda czasu niepotrzebnie opuszczać, bo ten z wodą nam pospołu ucieka”; „Czas płynie”; „Czas jak woda ciecze”; „Czas bieży jako rzeka”; „Czas ucieka, a śmierć goni”; „Czas upływa, śmierć się zbliża”; „Czas przechodzi (mija), śmierć się przybliża”; „Czas i woda nie wróci, albowiem czas mija bezpowrotnie”. Czas przemija, a „z czasem wszystko się mieni”. Przemijanie widać w przyrodzie i w życiu człowieka, co w taki między innymi sposób wyraziła myśl ludowa:

Wszystko z czasem zginie,
wszystko się odmieni,
wnet co w lecie zielono, czerni się w jesieni.

„Każda rzecz ma swój czas”

Podstawową zasadą temporalną organizującą wszelką działalność człowieka jest czynienie wszystkiego w odpowiednim momencie, właściwego dnia, w stosownej porze dnia, godzinie, chwili. Już samo oznajmienie w konkretnej sytuacji życia codziennego: „już czas”, „czas na...”, „pora

⁶ Ibidem, t. VI, Warszawa 1814, s. 498.

⁷ Ibidem, t. I, cz. 1, Warszawa 1807, s. 198.

⁸ Korzystam tu ze zbiorów przysłów polskich: S. Adalberga: *Słownik przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa 1889–1894; oraz O. Kolberga: *Przysłowia*, dzieła wszystkie, t. 60, Wrocław – Poznań 1967.

na...”, stanowią wezwanie do podjęcia danej czynności ze względu na zaistniałe okoliczności. Oznacza to, że jest to moment „sposobny do czegoś”, tak jak pogoda musi być odpowiednia do określonych przedsięwzięć. Samuel Linde podaje takie zwroty, jak: „Czas po temu” i „Teraz na to pogoda” właśnie.

Jak pouczają przysłowia: „Każda rzecz ma swój czas”; „Wszystko ma swój czas”; „Ma swój czas wszystko”; „Czas, czas właściwy czemu” – podaje Samuel Adalberg za Mikołajem Rejem, rozwijając tę myśl następująco – „Wszem czas ma być upatrowan: kiedy orać, więc orać; kiedy płasać, więc płasać; kiedy się bić, więc się bić”. Samuel Linde ujmuje to tak: „Wszystkie rzeczy czas swój mają: czas narodzenia, czas umierania, czas obalenia, czas budowania”, co we fragmencie dotyczącym narodzenia i śmierci jest nawiązaniem do starotestamentowego stwierdzenia, że istnieje „czas rodzenia i czas umierania”. „Czas dla każdej rzeczy upatruj” – to ogólne zalecenie w odniesieniu do działalności życiowej, albowiem „Co w czas, to z nas” (co w czas, to dobre). Z wyartykułowanych przekonań wynika praktyczny wniosek, że: „Dobrze robi, kto wedle czasu łowi”. Jest jeszcze przestroga: „Kto czas traci, traci też to, co czas daje”.

Temporalny porządek w ludzkim świecie ma nie tylko sens pragmatyczny, ale również – nawet ważniejszy – sens magiczno-religijny. Wyznaczał on „dobry” lub „zły” czas na wykonywanie określonych czynności gospodarczych, szczególnie moment ich rozpoczęcia, albowiem: „Bóg naznacza rzeczom swoje czasy”. Ma to również pragmatyczny sens, wszak: „Dobry początek – połowa roboty”. Jego odwrotnością jest zły początek, uczyniony „nie w czas” zarówno ze względu na daną sytuację życia codziennego w określonej chwili, jak i z uwagi na okoliczności innego rodzaju. Można na przykład przyjść w nieodpowiednim momencie nie tylko ze względu na praktyczne zajęcia wykonywane w tej właśnie chwili przez daną osobę. Oznajmienie: „W zły czas przychodzisz, nie mogę teraz”, oznacza, że z określonych powodów – uchwytnych i widocznych bądź ukrytych, osobistych – czyjeś przybycie jest niepożądane. Można też pojawić się w chwili „nie-szczęśliwej”, „niefortunnej”, określonej przez czyjeś przekonania magiczne, na przykład z prośbą o pożyczanie jakiejś rzeczy w wigilijny czas, co przyniesie szkody w gospodarstwie w nadchodzącym roku – ubytki spowodowane wydaniem rzeczy z domu w niestosownym magicznie czasie przyrodniczo-kulturowego przejścia z jednego stanu w inny w cyklu rocznym.

Jest obyczajowo i praktycznie-komunikacyjnie, ale też i magicznie wyznaczony odpowiedni „czas mówienia i czas milczenia”. Przekazy magiczne i religijne wyodrębniają dualistycznie czasoprzestrzeń mówienia i opozy-

cyjną czasoprzestrzeń obrzędowego milczenia (np. cmentarz, pogrzeb). Przekazy folklorystyczne zawierają sporo opowieści, w których występują sytuacje zmuszające bohaterów do zachowywania milczenia pod sankcją nieosiągnięcia zamierzonego celu lub groźbą otrzymania nadprzyrodzonych kar.

Jak poucza zwykle doświadczenie, można się, ze uwagi na różne okoliczności, urodzić w „dobry” lub „zły czas”, o czym zadecydowały „niebiosy” znamionujące Boga i świat duchów i dusz. Zawiadują one ciałami niebieskimi, gwiazdami patronującymi ludzkiemu życiu. Jak podaje Oskar Kolberg:

Niektórzy ludzie w to wierzą, że każdy człowiek ma własną sobie towarzyszącą gwiazdę, która mu wraz z urodzeniem Opatrzność zawiesiła w obłokach, a jeśli komu źle się w życiu powodzi, jeśli go jakie prześladowają nieszczęścia, natenczas używają wyrażenia, „że się pod nieszczęśliwą gwiazdą urodził”⁹.

Trzeba zważać na „dobry” lub „zły czas” dla danej sprawy czy czynności. Wzywa się zatem modlitewnie: „Daj Boże w dobry czas mówić, a we zły milczeć”. „W Boży czas, w dobrą godzinę, za Bożą pomocą, w imię Boże” najkorzystniej jest podejmować i załatwiać ludzkie sprawy „na tym świecie”. Dawne ogólne ludowe pouczenie życiowe głosi, że:

Cały rok tyle pożytku nie przyniesie,
Co w godzinę złą szkodzi chwila.
Czego lata i wieki nie dokażą,
To jednak chwila dobrze i rzeźwo zażyta wygra.

Dla działalności tradycyjnego rolnika „dobry czas” wyznaczał nie tylko stan przyrody podczas kolejnych pór roku, ale i wierzenia magiczne i religijne typujące dni i okresy czynności agrotechnicznych i głównych rytuałów magii rolniczej w roku solarno-obrzędowym. Najbardziej sprzyjające momenty początkowania prac agrotechnicznych przypadają na okres przesilenia wiosennego, „budzenia się przyrody do życia”. To czas intensywnie uprawianej magii agrarnej, zawierającej głównie elementy magii życia. W tym okresie wykonywano zabiegi magiczne dla spowodowania najkorzystniejszych przyrodniczych warunków wegetacji roślin użytkowych i uzyskania przychylności wszelkich sił nadprzyrodzonych dla przyszłych działań rolniczych. Za najbardziej rzutujące na przyszłe zbiory i w konsekwencji wpływające na pomyślność w gospodarstwie, a tym samym decy-

⁹ O. Kolberg, *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Lubelskie, cz. II*, Kraków 1884, s. 71.

dujące o dostatku materialnym rodziny, uważano przestrzeganie wyznaczonych w roku agrarno-obrzędowym terminów prac polowych.

Na kalendarz ów, ukształtowany w epoce przedchrześcijańskiej, zawierający przyrodniczo i magicznie określone – ze względu na fazy księżyca i/lub przypisywanie określonym momentom (okresom) w przyrodzie aktywności bóstw patronujących odpowiednim pracom lub uprawom czy roślinom – daty rozpoczynania czynności agrotechnicznych, nałożony został kalendarz kościelny, ustanawiający w ważnych dla rolnika terminach święta i dni Świętych Pańskich. W ten sposób powiązani oni zostali z danymi dziedzinami działalności ludzkiej i funkcjonować zaczęli jako patroni określonych rodzajów czynności rolniczych, także zbóż i innych upraw roślinnych oraz zwierząt hodowlanych.

Cała zatem egzystencja tradycyjnej społeczności poddana została w wierzeniach przedchrześcijańskich opiece bóstw, a w religii chrześcijańskiej – Świętym Pańskim, a właściwie ich duchom. Święci jako przedstawiciele Niebios mają szczególny wpływ na ludzki świat życia i działalności. Mogą wspierać działania ludzi w ich „walce o byt”, oddziałując w sposób nadprzyrodzony na zjawiska atmosferyczne i wskazując najkorzystniejsze wegetacyjnie terminy rozpoczynania prac agrotechnicznych: orka, siew, żęcie zbóż, uprawę i zbiór roślin ogrodowych, także owoców w sadach i runa leśnego.

W tradycyjnej społeczności chłopskiej za najszcześniejszy dzień rozpoczynania ważnych prac w gospodarstwie uznawano sobotę jako dzień poświęcony Matce Boskiej. W poniedziałek i piątek natomiast „nie należało nic poczynać, boby się nie wiodło”. Dzień zimowo-wiosennego solstycjum początkuje harmonogram siewu zbóż i innych roślin uprawnych, których terminy znaczone są imionami świętych patronów, na przykład: „Benedykt groch w polu sieje (21 marca), Wojciech (23 kwietnia) do owsa się śmieje, Stanisław (8 maja) len ma w pamięci, Filip (1 maja) do tataraki łąki”, lub: „Benedykt w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie, Marek ze lnem (25 kwietnia), a Filip tatarakę wywiedzie”, bądź też: „Benedykt w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie, Stanisław ze lnem, a Filip tatarakę wywiedzie”. Ustalone były i dalsze siewy: „Św. Stanisław len sieje, Zofia (15 maja) konopie, a Urban (25 maja, dawniej 19 maja) jęczmień i owies każe kończyć, chłopie”. Natomiast „Na Boże Ciało – siej proso śmiało”. Przysłowiowe zalecenia nakazują też czynienie okresowych przerw w siewie zbóż ze względu na szczególny czas religijny. Jedno z nich apeluje: „W dni krzyżowe męka Boża, wstrzymaj się od siewu zboża” (trzy dni przed Wniebowstąpieniem Jezusa Chrystusa).

Duchy świętych dysponują wiedzą prognostyczno-meteorologiczną, którą ujawniają poprzez pewne „znaki” w przyrodzie. Jej swoistą werbalizacją są przysłowia „na pogodę”, związane z dniami i patronującymi im świętymi. Przykładowo: „Makary (2 stycznia) pogodny, cały styczeń chłodny”; „Gdy Makary jasny, będzie wrzesień krasny”; „Na Trzech Króli słońce świeci, wiosna do nas pędem leci”; „Gdy Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima”. Jakkolwiek 21 marca (lub 22 w roku przestępnym) jest wyznaczonym astronomicznie terminem przesilenia wiosennego, to przysłowie ludowe podkreśla, iż ów stan w przyrodzie zachodzi w wyniku nadprzyrodzonego działania św. Benedykta, więc przysłowie głosi: „Benedykta Bożą mocą, dzionek już się równa z nocą”.

Szczególny status przyrodniczo-kulturowy ma okres dwunastu dni w adwentowy czas od dnia św. Łucji (13 grudnia, dawniej 23 grudnia) do Bożego Narodzenia, znamionujący „zmaganie się dnia z nocą”, co stanowi o jego sile prognostycznej. Czyni się więc wróżby o warunkach atmosferycznych całego roku i poszczególnych miesięcy, wnioskuje ze stanu pogody w ciągu dwunastu dni od św. Łucji do Bożego Narodzenia, zwanych „dwunastnicą”. O tych powszechnych w Polsce obserwacjach meteorologicznych wspomina Oskar Kolberg: „W Adwencie od. Św. Łucyi jakie będą dni aż do Bożego Narodzenia (od 13 do 25 grudnia – dni dwanaście): mroźne, słotne, mgliste, pogodne, ciepłe, zimne itd., także też od Nowego Roku począwszy, następne będą miesiące”¹⁰. Mówi też o tym przysłowie „Od Łucji do Wilii (Wigilii) patrz na dni, o przyszłym roku powiedzą ci”.

O kolejnym roku w życiowym sprawach powiedzieć mogą inne wróżby. Duchy zmarłych znają ziemską przyszłość każdego człowieka i mają na nią wpływ, podobnie jak siły magiczne. Ich wiedza, czy raczej moc przewidywczą, jest więc wykorzystywana w praktykach wróżbiarskich, podczas których człowiek nawiązuje kontakt z „tamnym światem”, i to w czasie szczególnym, świątecznym. Znacznymi ludowych obyczajów tłumaczy, iż:

Widocznie wtedy nastaje na ziemi szczególny czas, nic niemający wspólnego z żyjącymi ludźmi, a wraz z nim muszą się pojawiać jego niezwykli mieszkańcy znający przyszłość i na dodatek mogący wtedy właśnie zdradzić ją ludziom. Nie czyniły tego jednak nigdy bezpośrednio, ale za pomocą zakamuflowanych, nie całkiem jasnych znaków dawały do zrozumienia, co się wydarzy¹¹

¹⁰ O. Kolberg, *Tarnów – Rzeszów. Materiały etnograficzne*, uporządkował i wydał S. Udziela, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”, t. XI, Kraków 1910, s. 137.

¹¹ A. Żadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, cz. I: „O tradycji świątowań w Polsce”, Warszawa 1985, s. 45.

Czas wróżebny to czas przełomu w przyrodzie, ujęty w kulturowym kontekście jako okres aktywności sił nadprzyrodzonych, ukierunkowujących dalszy bieg życia przyrody i ludzkiej zbiorowości – siły te znają więc przyszłość. W tych momentach ingerują w ludzki żywot istoty „nie z tego świata”, które bytują w wiekuiestej, wiecznotrwalej sferze przenikającej się ze zwykłą przestrzenią ludzkiego życia. Ich interwencja w ludzki świat przyrodniczy i kulturowy – poza indywidualnymi przypadkami, kiedy przybywają „na wezwanie” jednostek – nie jest okazjonalna, lecz dokonuje się w kulturowo określonych momentach roku agrarno-obrzędowego i życia człowieka.

Wigilia Bożego Narodzenia i wcześniejsze dni Świętych Pańskich: Katarzyny (25 listopada), Andrzeja (30 listopada), Mikołaja (6 grudnia), to najlepszy czas wróżb matrymonialnych. Św. Katarzyna jest patronką młodych dziewczyn, panien, podobnie św. Mikołaj, a św. Andrzej – orędownikiem zakochanych, wspomagającym kobiety w sprawach zamążpójścia i wypraszania potomstwa. Mówią o tym przysłowia: „W noc świętej Katarzyny są pod poduszką dziewczyny”; „W wilię świętego Andrzeja jest dla dziewcząt nadzieja”; „Na świętego Andrzeja dziewczkom z wróżby nadzieja”; „Noc Andrzeja świętego przyniesie nam narzeczonego”; „Na świętego Mikołaja ciekawość się podwaja: panny patrzą pod poduszki, czy tam nie ma jakiej duszki”. Dwa z tych powiedzeń wskazują na powszechnie stosowany sposób wróżenia z karteczek z imionami (inicjałami imion) dziewcząt lub kawalerów, włożonych wieczór pod poduszkę, które rano losowano. Starano się też wyśnić ukochaną czy ukochanego, co tym bardziej wymagało udziału istot z „innego świata” i boskiej pomocy. Wedle bowiem panującego przekonania: „Śpiący umarłemu podobny” i dusza w czasie snu wędruje po świecie i zaświatach, poznając mające nastąpić wydarzenia oraz losy i przyszłość ludzi. Do znanej duchom przeszłości należy też moment śmierci każdego człowieka.

Zwiastuny śmierci w ludowych wierzeniach

Cykl życia człowieka w ziemskim świecie jest – jak wiadomo – czasowo określony, zamknięty, ma swój początek i biologiczny kres. Wedle ludowych wyobrażeń śmierci: „Czas dziad, ale z kosą”, pojawia się i kończy życie człowieka. Zwykło się mówić o umierającym bądź umarłym, że „przyszłedł na niego czas”.

Widzenie ziemskiej przyszłości sprawia, że duchy ostrzegają żyjących, a raczej uprzedzają ludzi o zbliżającej się ich śmierci, zapowiadają ją. Wiele jest zjawisk, którym wyobraźnia ludowa nadała status oznak komunikujących o nadchodzącym zgonie kogoś z najbliższych, czasem nawet konkretnej osoby. Za symptomy zbliżającej się śmierci uważano, a nawet uznaje się jeszcze dziś, wszelkie niecodzienne zjawiska zachodzące w bezpośrednim otoczeniu człowieka. Są to przede wszystkim określone zachowania zwierząt domowych lub pozostających na wolności, ale pojawiających się w pobliżu siedzib ludzkich. Spośród zwierząt domowych za oznaki zbliżającej się śmierci kogoś z domowników uważane były, i wciąż jeszcze są, zachowania psa i konia. O wyciu psa lub jego szczekaniu z pyskiem zwróconym ku ziemi jako zwiastunie śmierci mówi dwuwiersz z utworu Adama Mickiewicza *Konrad Wallenrod*: „A psy wieśniaków zarywszy pysk w ziemi / Kopia, śmierć wietrzą i okropnie wyją”.

Lud polski wierzył, że śmierć zapowiada się przez jedną lub trzy noce, zbliżając się do domostwa, i wówczas wyczuwają ją psy. Ze zwierząt domowych szczególnie związany z człowiekiem jest koń. Adam Fischer stwierdza, że koń: „Towarzyszy człowiekowi aż do mogiły, a identyczny stosunek konia i psa doprowadził też do podobnych religijno-obrzędowych następstw. Koń prowadzi człowieka w zaświaty i dlatego otacza go cały szereg wierzeń i przesądów”¹². Koń zapowiada śmierć grzebaniem kopytem w ziemi, co skojarzone zostało z kopaniem grobu. Z niepokojem obserwowano także działania kreta jako zwierzęcia żyjącego pod ziemią i z tego względu mającego stałą styczność ze światem zmarłych. Jako zapowiedź śmierci któregoś z domowników interpretowano jego rycie w pobliżu domu, szczególnie tuż pod jego progiem.

Z ptaków domowych nieszczęście i śmierć zwiastuje piejąca kura, albowiem dla niej nie jest to zwyczajne zachowanie. Spośród leśnych ptaków za typowych posłańców śmierci uważa się sowę i puszczyka. Są to bowiem ptaki żerujące w nocnych ciemnościach i o kontrastującym z innymi ptakami wyglądzie, uważanym za ponury, a brzmienie ich głosu napawa lękiem, uznawane jest bowiem za złowrogie. Powszechne jest przekonanie, że hukanie sowy w pobliżu domu – szczególnie usadowionej na dachu lub na znajdującym się obok drzewie – wieszczy śmierć. Sądzi się nawet, że wola ona wówczas: „Pójdź, pójdź” do osoby, której śmierć zwiastuje. Stąd też zwie się ją „pućką” lub „pózdźką”. Podobnie odzywa się puszczyk, zapowiadając bliską śmierć domownika. Zwiastunem śmierci jest również kruk, któremu ze względu na swoje czarne upierzenie i ponury głos przypisano

¹² A. Fischer, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów 1921, s. 17.

w ludowych wyobrażeniach kontakty ze złymi mocami, uznając go za przynoszącego nieszczęścia i wieszczącego śmierć.

Za oznaki zbliżającej się śmierci uważane były również wszelkie odgłosy: stukanie, pukanie, skrzywienie, trzeszczenie oraz hałasy, których źródła pochodzenia nie można zidentyfikować. Do dziś za swoisty komunikat o nadchodzącej lub właśnie zaistniałej śmierci uważa się spadający ze ściany ni stąd, ni zowąd, bez zewnętrznego sprawstwa, obraz. Należy do nich także wypadanie szuflad z kredensu, szafki czy biurka. Za zapowiadające śmierć uważa się i dzisiaj określone sny. Szczególnie symptomatyczny jest sen o wypadającym lub wyrywającym zębem, mający długą tradycję interpretacyjną.

Wierzy się nadal, że nie należy rozmawiać o śmierci, aby jej nie sprowadzić. To tabu językowe, magia słowna powoduje, że nie mówi się wprost o możliwości śmierci w jakiejś niebezpiecznej sytuacji, uciekając się do eufemistycznego wyrażenia „gdyby mi się coś stało”, „gdybym nie wrócił” itp.

Śmierć i przejście do wieczności

Śmierć kończy cykl życia człowieka, w odróżnieniu od cyklu przyrodniczego, który jest powtarzalny i odnawialny „aż do skończenia świata”. Już jednak w pierwotnych wierzeniach zawarta jest nadzieja w możliwości ludzkiego odradzania się i życia pośmiertnego, wywodząca się z obserwacji faz księżyca (który ma szczególne miejsce i status w wierzeniach ludowych), porównywanych z cyklem ludzkiego życia – narodziny, młodość, dojrzałość, starość, śmierć. Joanna i Ryszard Tomiccy, autorzy monografii *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, stwierdzają iż:

Jego [księżyca – przyp. J.G.] ciągle narodziny i zgony obrazują idee wiecznego powrotu, ujawniają istotę rytmu życia. Jest to rytm totalny, obowiązujący cały świat, wszystkie formy żywe. [...] Nieśmiertelność księżyca, właściwa mu zdolność regeneracyjna stwarzały dla człowieka wielką nadzieję. Skoro cały kosmos rządzi się tym prawem, to czyż człowiek jest wyjątkiem i umierając, znika ostatecznie i na zawsze? Zawarta w wierzeniach ludowych odpowiedź jest negatywna. Człowiek pragnął zsolidaryzować się z kosmicznym rytmem życia; wierzył, że jest integralnym elementem świata, podlegającym takim samym prawom, jak wszystkie inne formy istnienia¹³.

Być może światopogląd ludowy „u zarania dziejów” przyswoił sobie ideę odradzania się życia po śmierci z obserwacji rytmu życia przyrody,

¹³ J. i R. Tomiccy, op. cit., s. 97.

kształtując własną wersję magiczno-religijnej eschatologii. W przypadku człowieka jest to życie pośmiertne w innej formie bytowej, formie duchowej, ale przybierającej również widzialną ludzką postać. Wiara w istnienie innego życia po śmierci przejawia się w tradycyjnych działaniach obyczajowych wyrażających pamięć o zmarłych. Według przedstawicielki etnografii, Anny Zadrożyńskiej:

Nie bez przyczyny jednak ustalono Dzień Zmarłych na początku jesieni, podkreślając tym samym związek z przyrodą i tradycją refleksji nad umieraniem, sensem istnienia, nad więzią z tymi, którzy odeszli, a są przecież z nami nadal. Istnieją w innym świecie. Gdybyśmy uznali, że ich całkowicie nie ma, nie miałyby sensu odwiedzanie grobów, zanoszenie tam kwiatów, palenie zniczy lub – jak w prawosławnych obyczajach – przynoszenie na groby jadła i napojów. Trwanie w pamięci tych, którzy odeszli, jest ludzkim przyznaniem się do wiary w ich inne istnienie, bytowanie poza naszym światem¹⁴.

Umierając, przechodzi się „do wieczności”. Wieczność kojarzy się świadomości potocznej wyłącznie z czasem po śmierci. Jest to właściwie czasoprzestrzeń poza ludzkim światem, poza światem ludzi żyjących, określana zazwyczaj mianem „innego świata”, „drugiego świata”, „tamtego świata” lub „zaświatami”.

Wieczność nie jest z „tego”, a więc – ludzkiego świata. Bytowanie wieczne człowieka jako duszy toczy się w innej sferze, ale wyobraźnia ludowa widzi analogię w funkcjonowaniu człowieka na ziemi i jego duszy na „drugim świecie”, mówiąc o „życiu pośmiertnym” lub „życiu pozagrobowym/zagrobnyim”. W samym pojęciu „życie pośmiertne” zawarte jest przekonanie, że bytowanie pozagrobowe jest swoistą kontynuacją życia ziemskiego.

W naszym kręgu kulturowym źródłem tego przeświadczenia są dawne słowiańskie wierzenia eschatologiczne, wedle których zmarli po przejściu w zaświaty odczuwają w pewnym zakresie ludzkie potrzeby życiowe. Trudno je jednak zaspokajać na „drugim świecie”, albowiem było to jedynie miejsce przebywania dusz: „[...] tamten świat nie oferował zmarłemu niczego poza przedłużeniem bytu”¹⁵ – stwierdza Stanisław Bylina. Stąd konieczność zaopatrywania zmarłego, wyprawianego w zaświaty, w niezbędne przedmioty codziennego użytku oraz pożywienie i napoje¹⁶. Pokarmy dostarczano duszom regularnie w odpowiednich momentach roku obrzędowo-

¹⁴ A. Zadrożyńska, op. cit., s. 43.

¹⁵ S. Bylina, *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992, s. 19.

¹⁶ J. Bohdanowicz, *Wyposażenie zmarłych*, w: *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. V: „Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe”, Wrocław 1999.

wego, pozostawiając je na mogiłach lub w różnych miejscach na terenie domostwa. Obyczaj ten funkcjonował jeszcze kulturze ludowej na terenie Polski na przełomie XIX i XX wieku. Jego obecnym reliktem jest pozostawianie na grobach wielkanocnych jajek jako symbolu życia.

Dzisiaj jeszcze zdarza się, że wyprawiając zmarłego „do wieczności”, wkłada mu się do trumny niewielkich rozmiarów narzędzia pracy, znamionujące jego podstawową działalność życiową, albo przedmioty uprzyjemniające mu ziemski żywot (np. fajkę, papierosy, karty do gry, butelkę alkoholu). To są już dary zastępcze, pozostałość odległej tradycji obdarowywania zmarłego, początkowo całym jego mieniem materialnym i żywym (słudzy, niewolnicy i żony). Według Adama Fischera, znawcy praktyk pogrzebowych:

Dawni Słowianie wierzyli, że nieboszczykowi w jego życiu pośmiertnym potrzebne są różne przedmioty, podobnie jak w czasie jego doczesnego bytowania, i dawali do grobów odpowiednio do stanowiska, płci i zajęcia, sprzęty, zwierzęta, narzędzia, pokarmy i drobiazgi do codziennego użytku. Istnieje też u nich zwyczaj zabijania żon, podobnie jak u tylu innych ludów. Zwyczaże te znała zapewne także Polska, aż z wprowadzeniem chrześcijaństwa uległy analogicznym przemianom, jak na zachodzie¹⁷.

Zmarli, nie otrzymawszy niezbędnych na „drugim świecie” przedmiotów, mogą upominać się o nie, pojawiając się jako duchy wśród żywych w obrębie swojego domostwa, ukazując się często jako zjawy w antropomorficznej lub zoomorficznej postaci, albo też jako nagły odczuwalny powiew, niepokojący żyjących. Obyczaj eschatologiczny przewidywał jednak możliwość przekazania im pożądanых rzeczy za pośrednictwem następnego zmarłego spośród jego bliskich. Wierzone bowiem, że dusze spotykają się w zaświatach, komunikują się ze sobą, przekazują sobie wieści ze świata żywych, i nowoprzybyłe dusze mogą też dostarczać dary od żyjących krewnych. Jak powiada przysłowie: „W dolinie Józefata [na tamtym świecie – przyp. J.G.] zobaczy brat brata”. Niekiedy proszono umierających o zanieśienie wiadomości i pozdrowień dla dusz członków rodzin.

W okresie przejściowym między śmiercią a pochówkiem rodzina podejmowała wszelkie działania obyczajowe oddające cześć zmarłemu i odprawiała akty magiczno-religijne, które miały na celu uniemożliwienie duszy powrotu z cmentarza do doczesnej czasoprzestrzeni, do znanego jej za życia najbliższego otoczenia. Nie tylko najbliżsi, ale też sąsiedzi, a niekiedy cała społeczność lokalna starała się zabezpieczyć przed zatrzymaniem się duszy po pogrzebie. Odwiedzano zatem zmarłego w domu żałoby, czuwano

¹⁷ A. Fischer, op. cit., s. 165-166.

przy nim, modląc się przez dni i noce do momentu wyprowadzenia zwłok (obyyczaj „pustych nocy”), wybacząc mu popełnione przez niego krzywdy i nieprawości i równocześnie przeprasząc go za wyrządzone mu przykrości. Żegnano go z domem, uderzając trzykrotnie rogiem trumny w róg chały, wyprowadzano trumnę z ciałem „nogami do przodu” i w takim też ułożeniu niesiono lub wieziono trumnę na cmentarz, by dusza nie zapamiętała przebytej ostatniej drogi zmarłego w jego ziemskiej przestrzeni. Droga ta – dla zmylenia duszy – mogła być dłuższa i okrężna, inna niż ta, którą za życia zmierzał zmarły na cmentarz, by nawiedzać groby bliskich.

Zaświaty – wieczna czasoprzeźren

Stanisław Bylina stwierdza, że w światopoglądzie ludowym:

Śmierć człowieka pojmowano jako oczywiste przejście do innego stanu, lecz nie była ona ostro zarysowaną granicą oddzielającą bytowanie żywych od bytowania zmarłych. Rozpoczynała czas zawieszenia między dwiema rzeczywistościami: ziemską i zaświatową. Wiele zresztą wskazuje na to, że zmarły przez pewien czas należał bardziej do tego, niż do tamtego świata¹⁸.

Synkretyczna eschatologia ludowa zachowała przedchrześcijańskie wierzenia, przyjmując, że dusza przebywa – przynajmniej do czasu pochówku zwłok – w pobliżu martwego ciała, nie przekraczając w każdym razie granic domostwa zmarłego, i przemieszcza się wraz z żałobnym konduktem na cmentarz. Niekiedy nawet wraca – skoro według niektórych przekazów folkloru bytuje jeszcze przez pewien czas po pogrzebie wśród żywych, współuczestnicząc niejako w obrzędowych aktach dalszego oplakiwania zmarłego. Zazwyczaj jednak udaje się w zaświaty po pochówku ciała bądź po odprawieniu mszy w jego intencji lub na dźwięk dzwonu kościelnego, w momencie wyprowadzania trumny z kościoła, kaplicy lub po wejściu orszaku pogrzebowego na cmentarz.

W ludowych wyobrażeniach zaświaty, jako przestrzeń wszelkich istot nadprzyrodzonych, różnie lokalizowano. Wyróżnia się tu dwa podstawowe warianty: wertykalny niebo-podziemia i horyzontalny. W przedchrześcijańskim micie jest to niebo i podziemia, w religijnym przekazie, jak wiadomo, niebo, piekło i czyściec. W tradycyjnych przekazach występuje dualistyczne lub trójdzielne ujęcie „tamtego świata”, przeciwstawiające niebiosą „krajnie potępionych”, albo przyjmuje się wersję religijną, „uzgodnioną” z tradycyj-

¹⁸ S. Bylina, op. cit., s. 17.

nym światopoglądem. Chrześcijański obraz „tamtego świata” – jak pokazał Stanisław Bylina – ukształtowany został zasadniczo w nauczaniu religijnym w okresie średniowiecza. Znalazł on odzwierciedlenie nie tylko w światopoglądzie ludowym. Nawiązania do niego zawierają również literackie opisy „tamtego świata”, szczególnie literatura staropolska¹⁹.

W tradycji słowiańskiej „tamten świat” umieszczano zazwyczaj „gdzieś na zachodzie”, niekiedy na północy, w podziemiach lub przestworzach. Mity kosmologiczne wskazywały też rozmaite miejsca na nieboskłonie. Według Stanisława Byliny, geneza słowiańskiej i ludowej „geografii zaświatów” na zachodzie:

[...] łączy się z obserwacją słońca, codziennie rodzącego się, osiągającego wiek dojrzały i wreszcie zachodzącego, „umierającego” gdzieś za zachodnim horyzontem. Ono właśnie wskazywałoby zmarłym zejście do ich krainy. [...] Orientacja pochówków szkieletowych na osi wschód – zachód (głową ku wschodowi) wskazywać miała zmarłemu właściwy kierunek wędrówki ku zaświatom²⁰.

Dusze potępione i nieprzyjazne dla człowieka, które występują jako upiory, strzygonie, wampiry, błakają się zazwyczaj w pewnych strefach ziemskiej przestrzeni, kulturowo przez człowieka „nieoswojonych”, ponieważ niezagospodarowanych, niezaludnionych. Według Pawła Zająca: „Zaświaty (zarówno raj, jak i piekło) bywają umiejscawiane po prostu gdzieś «poza» obszarem nieoswojonym. Takie przekonanie jest efektem organizowania przestrzeni na podstawie fundamentalnej opozycji «swój» – «obcy»”²¹. To wszelkie pustkowia, nieużytki, moczary, trzęsawiska oraz funkcjonujący w świadomości ludowej obszar graniczny „tego i tamtego świata”. Złowrogie dusze czyhają również na żywych w ludzkich strefach granicznych, na granicach osiedli, pól, w rozwidleniach dróg. To miejsca, w których – według lokalnych przekazów folkloru – „straszy”, zwłaszcza nocą. W ten sposób złe duchy, strzegąc swej strefy bytowania przed ludźmi, objawiają swoją obecność. To dlatego w tych miejscach budowano kapliczki lub umieszczano je na pobliskim drzewie (kapliczki nadrzewne), bądź stawiano krzyże przydrożne pełniące funkcję apotropeiczną. Wiadomo bowiem, że: „Diabła się nie boi, kto przy krzyżu stoi”.

Miejsce pobytu dusz uzależnione jest od ich kategorii etycznej. W zaświatach funkcjonują różne byty duchowe. Jego reprezentanci w ludowym,

¹⁹ J. Sokolski, *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*, Wrocław 1991.

²⁰ S. Bylina, op. cit., s. 17.

²¹ P. Zająca, *O zaświatach niedalekich i cudach nienadzwyczajnych. „Nadprzyrodzone” w kulturze ludowej na przykładzie Huculszczyzny*, Kraków 2004, s. 142.

synkretycznym światopoglądzie religijno-magicznym to przede wszystkim dusze i duchy zmarłych podwójnego, bosko-ludzkiego pochodzenia, i różnego rodzaju istoty nadprzyrodzone, zwane ogólnie „demonami”, ingerujące w ludzki świat, w życie człowieka. W ludowej mitologii wyróżnia się duchy dobre i złe. Dobre duchy pochodzą od ludzi zmarłych śmiercią naturalną, którzy dożyli przeznaczonych im dni, umarli – wedle biblijnego sformułowania – w „sytości lat”, i funkcjonują w przestrzeni gwiazdnej. Jak odnotował Oskar Kolberg, w Lubelskiem:

gwiazdy uważa lud jako siedlisko duchów błogosławionych, które na nas swemi niebieskimi oczami spoglądają z wysoka, a są tak jasne i czyste jak słońce, które w dzień przyświeca. Widziano matkę oplakującą pomarłe swe dzieci, która się wpatrywała w upodobane swe gwiazdy i zawsze powtarzała, że one tam się znajdują. [...] Drogę mleczną, która w czasie pogodnej nocy tak świetnie na firmamencie jaśnieje, nazywają drogą duchów błogosławionych do rajy albo drogą, które udeptały anioły²².

Dusze potępione bytowały w piekle – wyobraźnia ludowa umieszczała je w podziemiach. Znane są opowieści o piekle znajdującym się „środku ziemi”. Często jednak sytuowano je w pobliżu siedzib ludzkich. Można rzec, że każda społeczność lokalna miała swoje miejsce piekielne, znajdujące się w jej geograficznej przestrzeni, dokładniej – w jej *orbis exterior*, zlokalizowane w znanym jej krajobrazie – w naturalnych podziemiach: pieczarach, rozpadlinach. „Piekle jako nazwy miejscowe (z których część ma średniowieczne pochodzenie) poświadczają istnienie lokalnych infernów”²³ – dowodzi Stanisław Bylina. Miejsca te posiadały złą sławę. Wieść gminna wskazywała konkretne wejścia do czeluści piekielnych, skąd wydobywać się miały odgłosy i jęki dusz potępionych oraz dym piekielny, przepelniające grozą ludzkie serca.

Czyściec, jako miejsce przejściowego okresowego pobytu dusz dla odkupienia win, nie był przedmiotem szczególnego zainteresowania myśli ludowej. Nie przewidywał go przedchrześcijański, słowiański model Kosmosu. Nie było zatem odpowiedniej tradycji wierzeniowej. Czyściec nie uzyskał szczególnego miejsca w synkretycznym światopoglądzie ludowym. W ludowej wizji czyścica czas płynął wedle ziemskiej miary i oczyszczenie z win liczono w latach. Nie należało jednak cieszyć się przedwcześnie z możliwości jego opuszczenia. Przestrzega się, że: „Kto w czyścicu się śmieje, niech się piekła boi”. Czyściec został jednak włączony do tych miejsc w zaświatach, z których dusze przybywały do ludzkiego świata.

²² O. Kolberg, *Lud, jego zwyczaje...*, op. cit., s. 71.

²³ S. Bylina, op. cit., s. 97.

Obecność dusz wśród żywych

Jak podaje Stanisław Bylina: „Bogata obrzędowość przedpogrzebowa, której szczątki zachowały się jeszcze długo po chrystianizacji, świadczy o wierze w różne przejawy obecności zmarłego wśród żywych”²⁴. Zgodnie z tradycyjnymi wierzeniami, dusze po śmierci człowieka pozostawały w ludzkiej przestrzeni do czasu obrzędu pogrzebowego, po czym przez pewien czas przebywać miały w bliskiej sferze „tamtego świata”, zazwyczaj w grobach lub podziemiach „pod cmentarzem”, skąd bez trudu wydostawały się w mroku nocy, krążąc po terenie cmentarza i wychodząc poza jego granice, wyprawiając się dalej w ludzki świat. O nocnych zazwyczaj spotkaniach z nimi traktuje wiele przekazów lokalnego folkloru i nawet współczesnych opowieści.

Zakres kontaktów z istotami z „tamtego świata” był dość szeroki²⁵. Duchy i dusze pojawiały się wśród ludzi w sposób kulturowo przewidziany, towarzysząc człowiekowi w okresach przełomów w przyrodzie, kiedy odprawia się odpowiednie obrzędy przejścia z danego przyrodniczo-kulturowego stanu rzeczy w inny, co etnografia ujmuje jako elementy zaduszkowe w dorocznych obrzędach świątecznych. Wedle tradycyjnych wierzeń, w tym przełomowym wiosennym czasie do swoich zagród i domów przybywają duchy zmarłych. Nie należy ich niepokoić i płoszyć. To dlatego zabronione było od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty czynienie hałasu, stukanie, mielenie w żarnach, rąbanie drewna, a także przędzenie, tkanie i szycie, a nawet pranie bielizny. W interpretacji religijnej zakaz ten uzasadniany jest wymogiem rozważania w ciszy, spokoju i skupieniu męki Chrystusa i odczuwaniem smutku po jego ukrzyżowaniu.

Dusze pojawiają się gromadnie w ludzkim świecie w Dzień Zaduszny. Witold Klinger odnotował zatem, że:

Powszechnem jest wierzenie, że w Dzień Zaduszny dusze zmarłych opuszczają groby, i jużto wracają do swych domów, gdzie dla ułatwienia im powrotu drzwi lub okna nieraz stoją otworem i nawet szpary w ścianach nie są zamazywane gliną, jużto nocą zbierają się na nabożeństwo w kościołach, gdzie w dzień odprawiano za nich modły²⁶.

²⁴ Ibidem, s. 9.

²⁵ Zob. E. Masłowska, *Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów w języku i kulturze polskiej*, Warszawa 2012; K. Renik, *O kontaktach ze zmarłymi – ludowe wyobrażenia*, „Polska Sztuka Ludowa” 1986, nr 1-2, s. 31-36.

²⁶ W. Klinger, *Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie*, Kraków 1931, s. 56.

Ogrzewają się przy otwartym palenisku w swoich domach, posilają się pozostawionymi im resztkami pokarmów i odpoczywają do rana.

Dusze miały osobiste powody, by pojawiać się wśród żywych, takie jak odpokutowanie win (pojawiają się w miejscach poważnych nieprawości uczynionych za życia przez zmarłego), zadośćuczynienie wyrządzonych za życia krzywd, opieka nad rodziną (np. zmarłej matki nad dzieckiem), dbałość o gospodarstwo i byt opuszczonej przez nich rodziny, przestrzeganie bliskich przed czekającymi ich niepowodzeniami życiowymi, nieszczęściami, niekiedy dla ukarania niewłaściwie postępującego ich następcy na gospodarstwie. Według ludowych opowieści, widywano duchy jako zjawy pilnujące domostwa lub wykonujące mniejsze prace gospodarskie. Spory jest katalog przyczyn powrotów dusz na ziemię, do świata żywych. Powroty te nie budziły ludzkich obaw, jeśli „rozumiano” ich intencje i pozytywnie oceniano. Nierzadko przywoływano duchy, oczekując od nich pomocy w ziemskich sprawach.

Spółeczność wiejska była więc oswojona z obecnością dusz, z którymi stykano się niemal na co dzień. Baczano, by nie uczynić im krzywdy. Mogły przesiadywać na ławach i krzesłach w domach. Obyczaj nakazywał tedy omiatać dłonią miejsce, na którym siadano, by duchy ustąpiły miejsca żyjącym. Do niedawna jeszcze na wsi można było zaobserwować gest omiatania czapką przez mężczyzn siedzenia krzesła, i to nie dla usunięcia z niego kurzu.

Jak możliwe było nawiedzanie przez dusze świata żywych, skoro właściwym dla nich miejscem były zaświaty – tu przecież bytują „po wieczne czasy” i na „wieczny czas”? W wersji schrystianizowanej dusze nawiedzające ludzi w ich przestrzeni życiowej przybywają z czyśćca. Piekło, według oficjalnego kościelnego nauczania, jest zamknięte dla dusz potępionych i nie ma z niego powrotu, chociaż według ludowej wiedzy eschatologicznej i z niego dusze mogły się wydostawać, choćby wyprowadzane spod mocy Diabła przez Pana Jezusa. Wedle średniowiecznych przekazów, zanim uformowało się oficjalne nauczanie eschatologiczne Kościoła, przewidywane były przerwy w odbywaniu kary piekielnej przez dusze, które mogły zażywać odpoczynku w ludzkim świecie.

Ludowa eschatologia zorganizowała bytowanie pozagrobowe na obraz i podobieństwo życia ziemskiego, z uwzględnieniem jego duchowego wymiaru, godząc w synkretycznym ujęciu wierzenia magiczne z religią chrześcijańską. Lud polski połączył przedchrześcijańską tradycję z nauczaniem Kościoła, by wieczność pozostała dla niego światem kulturowo „oswojonym”, zaświatami właśnie, a nie nieokreślonym „wiecznym bytem”. Nie ma

w polskiej ludowej paremiografii przysłów, w których występuje słowo „wieczność”. Przysłowie: „Czas ucieka, śmierć goni / wieczność czeka” nie ma ludowej proveniencji. Nie jest ono nawet naszym rdzennym polskim powiedzeniem. Wywodzi się bowiem ze średniowiecza, kiedy powszechnie używano łacińskiego powiedzenia „Tempus fugit, aeternitas manet”, to znaczy: „Czas ucieka, wieczność trwa”, a jego popularna polska wersja to dwuwiersz zawierający przestrożę: „Bóg widzi, czas ucieka / Śmierć goni, wieczność czeka”. Jak podaje Julian Krzyżanowski: „Dwuwiersz ten jest «emblematem», a więc sloganem, czyli napisem pogrzebowym, stosowanym zwłaszcza w XVII wieku w panegirykach i napisach nagrobnych”²⁷. Ten krótki tekst można jeszcze dziś spotkać na nagrobkach na naszych cmentarzach. Ku przestrożce, by być gotowym na podróż w zaświaty. W ludowej formule biblijnego przekazu wszyscy „spotkamy się na Józefata dolinie”.

Eternity as the Outside of Human Time and Space in People's Worldview

Summary

In the magical-religious folk worldview the basic division of time separated the temporal time from the eternal time. The first one consists of the cycle of human life where the livelihood of agricultural communities defined by the annual pace of seasons changes in the nature. The most important dates for a traditional farmer organization of his work on the farm were marked by holidays and special days devoted to a specific Saint. The eternal time is situated in a completely different dimension. It is the afterlife, “the second world” or “the other world” – a form of the space-time where the spiritual beings exist. From it souls and spirits penetrate into the human world. They fulfill specific tasks, voluntarily or recalled by the people who host them during special moments of the ritual year.

Słowa kluczowe: czas, światopogląd ludowy, wieczność, zaświaty.

Keywords: time, folk worldview, eternity, afterlife

DOI: 10.14746/cbes.2016.15.16

²⁷ J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przysłów polskich i diabelski tuzin*, t. III: „Od pożyczania do Żywca”, Warszawa 1973, s. 103.